

Na przelaj

PRZEZ FROMBORK

BIULETYN WEWNĘTRZNY SZTABU OPERACJI 1001-FROMBORK GK ZHP NR 6/70



KONCERT NA KOMARY

Anna Kawecka

Wpakowałam się oczywiście na ciszę poobiednią.

Wejść nie było łatwo /warta, trema i w ogóle/, ale ponieważ gryzło mnie sumienie /azotoksem, druhnio, azotoksem/ - weszłam. I zaraz duża ulga: JAK FAJNIE! /według najnowszego powiedzonka red.nacz. / Kolorowe namioty i wspaniała trawa. Szalenie sympatyczna trawa. A na trawie dwie druhny. Również szalenie sympatyczne. Ale wpuścić nie chciały, prawdopodobnie ze względu na mój podejrzany wygląd. Zawsze wyglądam podejrzanie w sytuacjach konfliktowych. Na szczęście zjawiał się Druh Komendant hm Ryszard Żółkiewicz i pozwolił popatrzeć. Natychmiast bystrym okiem korespondenta /zielonego, ale.../ dostrzegłam kilka łopat

bardzo pozytywnie rozrzuconych pod ścianą jednego z namiotów. W przeciwnym rogu obozowego placu istniała sielanka: kolektywne zmywanie naczyń w skupionej ciszy. Tuż obok inny rodzaj pracy - stolarka, zwyczajna regał do jadalni. Druh Komendant napomknął, że w całym obozie nie znalazłoby się "normalnego" krzesła czy stołu, wszystko zrobili sami Kopernikanie w ciągu dwóch turnusów. Druh Komendant nie powstrzymał się od drobnej dygresji w odpowiedzi na moje pytanie, czy każdy turnus jest tak aktywny -

"... w poprzednich turnusach były same dziewczyny - wiemy jak to jest..." /jako dziewczyna natychmiast bardzo prawidłowo zrobiłam się czerwona, ale ponieważ przeszło to bez wrażenia przestałam się wysilać/. Następnie Druh Komendant urządził mi małą prelekcję na temat cyklu organizowanych na kopernikańskim szlaku tzw. "wystawek". Chodziło o twórczość ludową, głównie sprawy plastyczne. Zademonstrował mi świeżo dostarczony zbiorek eksponatów: lalki w strojach kujawskich i kujawskie wycinanki. Najcie-

Dokończenie na str. 5



Dzień 20.07.br. był dniem pracy na rzecz miasta z okazji 22 Lipca. Jako pierwsi ruszyli na front robót Instruktorzy Operacji z Komendantką hm Hanną Strzałaną czele. /lot. 1,2/. Niedługo czekaliśmy na posiłki. "Jaki ojciec, taki syn" - stwierdził ojciec miasta, pan Władysław Storonianowski /lot. 3/ i chwycił za łopatę by swym przykładem ośmielić wszystkich obywateli Fromborka. Pomimo nieporozumienia /inicjatorzy nie zapewnili należytej organizacji pracy/ w chwilę potem razem z nami pracowali dziesiątki mieszkańców miasta.

W STARYCH MURACH

Obóz Miasto posiada własny klub. Kiedyś była tu kupa gruzów porośniętych zieleńcem. Dzisiaj odsłonięte mury czarują urokiem starożytności. Urządzono go z dużym smakiem iście harcerską metodą. Dach założono ze starych namiotów. Wewnątrz pływają kominek, stoliki z pniami i dekoracyjne ścianki z trzciny. Na ścianach stylowe świeczniki i reprodukcje. W sumie przytulnie i radosznie zarazem. Klub służy wszystkim, odbywają się w nim spotkania, dyskusje, kominki. Występował w nim nawet obozowy kabaret.

M.M.



rys. Teresa Jaskierny

CZY NAPRAWDĘ HARCERZY ZABRAKŁO?

Przedem czysty i schludny budynek na wzgórzu. Uprzątnięty dziedziniec, ozdobiony kwiatami, słowem jest na czym zatrzymać oko. Tak właśnie prezentuje się Dom Dziecka we Fromborku, którego kierownikiem jest pan Alfons Dorawa. Mieszka tu 120 dzieci w wieku od 3 do 19 lat, pochodzących z Fromborka i okolic. Zakład zapewnia im całkowitą opiekę. Patronat nad Domem Dziecka sprawują Zakłady Garbarskie z Braniewa. W czasie wakacji przebywają tu wyłącznie dzieci przedszkolne, które nie mogą wyjechać na kolonie letnie. Zresztą maluchy mają zapewnioną opiekę wychowawczą. Ale przecież Frombork to harcerze, a właśnie tutaj

ich nie widać. Czyżby zabrakło im pomysłów do wspólnej zabawy z dziećmi, która mogłaby być dla nich dodatkową przygodą? Wszakże w Domu Dziecka jest pięknie - i atmosfera i porządek jak u panów. Jedno jest tylko bardzo smutne, że właśnie tam zabrakło harcerzy.

Mirka

40° W SKALI BEAUFORTA

Pogoda we Fromborku w ostatnich tygodniach nikomu nie sprzyjała. Wiatr wlejący od Zalewu Wiślanego nie tylko poszarpał flagi, powiewające na obiektach fromborskich, ale siła jego, przekraczająca 40° w skali Beauforta, była zbyt duża, żeby kadra żeglarsko-juniorów z woj. olsztyńskiego, przebywająca na zgrupowaniu mogła trenować na Zalewie. Młodzież żeglarska, koledzy mistrzów Wyszkowskiego i Nowickiego pod przewodnictwem trenera Bogdanowicza, czekając na pogodę zwiedziła miasto Kopernika.

JaWik

ZASTĘP DOBREJ ROBOTY

Jak wszyscy uczestnicy Operacji 1001-Frombork, tak i zastęp III z obozu II Zgrupowania Górników i Energetyków ubiega się o tytuł Zastępu Dobrej Roboty. Jest w tym zastępie ośmiu sympatycznych młodych ludzi, harcerzy z ZSG w Siemianowicach, a zastępowym jest Dh Witold Kowalski. Pracują przy urządzeniu ogródka Jordanowskiego na ulicy Szkolnej. Mają kłopoty z materiałami budowlanymi, brak jest płytek na placu do układania chodników, kłopoty są z pojazdami przywożącymi materiały. Komenda obozu interweniowała w PMRN i trudności te w miarę możliwości są likwidowane. A chłopcy rzeczywiście starają się choć nie pracują w swoim zawodzie. Mechanik górniczy radzi sobie doskonale w murarskim "fachu". Do Odznaki Dobrej Roboty brakowało zastępowi III dziewięć godzin pracy. W poniedziałek więc przepracował jedenaście, w tym "dniówka" i pięć godzin ponadplanowo. Cały zastęp chciał zdobyć odznakę, a przy tym pragnął aby na 22 lipca przed

ich odjazdem do domów, ogródek Jordanowski był oddany do użytku.

JaWik



/fot. Ewa Wiercińska/

WIDOKÓWKI Z FROMBORKA



Obliczono, że przeciętnie każdy uczestnik "Operacji 1001-Frombork" wysyła w czasie pobytu we Fromborku około dziesięciu widokówek. Uczestników jest 1865, więc "w Polskę" wysyła się 18.650 widokówek z widokami z Fromborka. Zaopatrzenie w widokówki jest dobre, a popyt na nie ogromny, jak mówi pan Andrzejewski, długoletni sprzedawca w kiosku "Ruch", 600 widokówek sprzedaje się dziennie w czasie trwania Operacji. Nie ma natomiast widokówek z obiektami zbudowanymi przez uczestników Operacji 1001-Frombork, ze zdjęciami ukazującymi pracę harcerzy na rzecz miasta, pomimo, iż trwa ona już pięć lat. Warto, by wydawnictwo "Ruch" zainteresowało się tą sprawą.

JaWik

KTO ROZSZYFRUJE?

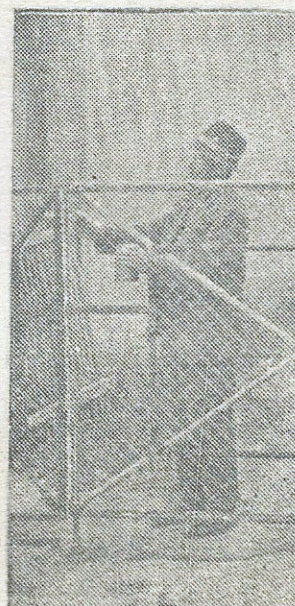
Na fromborskim rynku, w pobliżu kiosku "Ruch", a więc w miejscu licznie uczęszczanym przez mieszkańców miasta i turystów zawieszony jest tajemniczy napis "Operacja 1001-Frombork". Ujrzawszy ów szyfr zastanawiałam się czy nie zwrócić się z prośbą o jego rozwiązanie do Archeologów jako osób znających się na wszelkich rodzajach pism i węzełkowym włączanie albo do Chemików aby spreparowali substancję wykrywającą niewidoczne litery. W końcu doszłam jednak do wniosku, że najlepszy będzie apel do harcerzy, znających treść napisu, aby uzupełnili szczątki hasła na fromborskim rynku.

A.F.

MISS PODWÓRKA FROMORKA

... znajduje się na Kolonii Robotniczej 5a. Gospodarzem, który dba o swój kąt jest pan Franciszek Sienkiewicz. Jego dom ma schludny i miły dla oka wygląd. Życzliwy stosunek gospodarza do turystów sprawia, że często korzystają oni z możliwości dobrego zakwaterowania i miłej obsługi. Korzystać obustronnie. Naśladowcy, a nawet konkurenci, będą przez pana Franciszka mile widziani. Przez nas także...

J.M.



/fot. Ewa Wiercińska/

Współpracownicy Sztabu Operacji oraz Instruktorzy Komendy Akcji Letniej 70:

1. dh Izabela Bielecka
2. dh Jerzy Grelewski
3. hm PL Wiktor Klinecki
4. dh Tadeusz Szkopek
- Ze szkół Centrali Rolniczej Spółdzielni "Samopomoc Chłopska":
5. pwd Maria Grochowska
6. hm Franciszek Morawski
7. phm Janina Morawska
8. dh Maria Gigoń
9. pwd Danuta Hudziak
- Ze szkół Centralnego Związku Spółdzielczości Pracy
10. phm Wincenty Kaczmarek
11. pwd Zbigniew Karwowski
12. dh Czesław Rozenberg
13. dh Sabina Gieślak
14. dh Ewa Mleczysława
15. dh Hanna Sobiepanek

51. pwd Kazimierz Ziółkowski
52. dh Wiktor Borowski
53. dh Mirosława Borówka
54. dh Włodzimierz Cisko
55. pwd Maria Krawczyk
56. pwd Celina Szczepańska
57. dh Andrzej Zawadzki
58. pwd Bogumiła Ziółkowska
- Ze szkół Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego - organizator Komenda Chorągwi ZHP w Lublinie:
59. hm Leopold Lichorobiec
- Ze szkół Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego - organizator Komenda Chorągwi ZHP w Olsztynie:
60. phm Bożena Bogdańska
61. pwd Tomasz Borkowski
62. pwd Stefan Brzozowski
63. pwd Elżbieta Buczkowska
64. pwd Zenon Dwórnik
65. phm Agata Pstrągowska
66. pwd Wiesław Pstrągowski

ZDOBYLI JE PRACĄ

Ze szkół Ministerstwa Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych:

16. dh Czesław Kuśmiarek
17. dh Witold Materkowski
18. dh Wojciech Szymański
19. dh Krzysztof Urbańczyk
20. dh Dorota Garczarek
21. dh Małgorzata Groch
22. dh Grażyna Górna
23. dh Bożena Klessa
24. dh Maria Piekarska
25. dh Maria Pilarska
26. dh Jerzy Sowiński
27. dh Janusz Zięba
- Ze szkół Ministerstwa Górnictwa i Energetyki:
28. pwd Andrzej Bartosik
29. pwd Jerzy Kępczyński
30. dh Jan Lis
31. dh Jan Plechula
32. dh Karol Szkuta
33. pwd Bernard Tuszyński

67. pwd Jerzy Szczepaniak
68. pwd Małgorzata Wilczyńska
69. dh Elwira Glińska
70. dh Jolanta Jaroszyńska
71. dh Wojciech Pstrągowski
72. pwd Jerzy Witold
- Ze szkół Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego - organizator Komenda Chorągwi ZHP Ziemi Łódzkiej:
73. pwd Jan Kolasinski
74. pwd Piotr Orczykowski
75. dh Włodzimierz Skupniewicz
76. phm Ryszard Kaczmarek
- Ze szkół Ministerstwa Przemysłu Chemicznego:
77. pwd Michał Balcerczyk
78. pwd Władysław Ciechan
79. hm Adam Junik
80. pwd Irena Rybarczyk
81. dh Jadwiga Garbulińska
82. dh Zbigniew Gądek
83. dh Stanisław Gumulski

W DNIU 22 LIPCA MIEJSKA RADA NARODOWA WE FROMBORKU, NA WNIOSEK GŁÓWNEJ KWATERY ZHP - SZTABU OPERACJI 1001-FROMBORK NADAŁA TYTUŁY HONOROWEGO OBYWATELA FROMBORKA INSTRUKTOROM, DZIAŁACZOM I HARCERZOM ZASŁUŻONYM W PRACACH NA RZECZ MIASTA MIKOŁAJA KOPERNIKA. OTO ICH NAZWISKA:

34. dh Andrzej Fojcik
35. dh Janina Jacek
36. dh Anna Kiermaszek
37. dh Jerzy Kocur
38. dh Magdalena Kokot
39. dh Urszula Krętek
40. dh Andrzej Łyskowicz
41. dh Bronisława Tomala
42. dh Piotr Zieleźny
43. dh Stanisław Żydek
- Ze szkół Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego - organizator Komenda Chorągwi ZHP w Białymstoku:
44. hm Zofia Falkowska
45. dh Ewa Sokółska
- Ze szkół Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego - organizator Komenda Chorągwi ZHP w Gdańsku:
46. pwd Zofia Cyruł
47. pwd Andrzej Meger
48. pwd Andrzej Kołodziejczyk
49. pwd Wincenty Przybylski
50. pwd Anna Ziółkowska

84. dh Sławomir Junik
- Ze szkół Ministerstwa Rolnictwa:
85. pwd Maria Budzich
86. dh Leokadia Faber
87. phm Regina Szymańska
88. dh Wiesław Prystupa
89. dh Stefania Zawodniak
90. dh Grażyna Czech
91. dh Halina Jąkowska
92. dh Halina Kokowicz
93. dh Henryka Kujawska
94. dh Elżbieta Laskowska
95. dh Sotera Selbiesz
96. dh Dorota Zakrzewska
97. dh Wanda Zakrzewska
- Ze szkół Ministerstwa Zdrowia i Opieki Społecznej - organizator Komenda Chorągwi ZHP w Rzeszowie:
98. dh Julia Czerwenak
99. dh Bożena Klaczek
- Ze szkół Związku Zakładów Doskondlenia Zawodowego:
100. hm Wiesław Świąch

SPOTKANIE ZE ŚMIERCIA

JANUSZ WIKOWSKI



- Jak jest dobre lato - mówi 15-letni Adam K. - to nasz staw wysycha i czasem znajduje się tam stare wojskowe buty, włosy ludzkie, a łopatką to można nawet proch łowić.

Może z tym prochem Adam przesadza, ale przecież wiadomo, że pozostałości powojenne - pociski, naboje, niewypały można spotkać we Fromborku i okolicy jeszcze dziś, a ofiary wojny nadal padają. Janusz Ł., chłopiec z "Nieobozowego Lata" znalazł kilka tygodni temu niewypały na polu.

Artur M. w czasie roku szkolnego znalazł na boisku zapalnik wielkości ołówka, zabrał go do szkoły, schował do kałamarza, by w czasie lekcji zrobić drakę. Potem wziął zapalnik do domu i wraz z dwoma kolegami rozebrał go. Wynikiem zabawy było pokaleczenie wszystkich chłopców. Inicjator zabawy stracił trzy palce.

Niewypały leżą niemalże wszędzie, a miejscowe dzieci po prostu bawią się nimi. Niektóre z nich handlują tym co znalazły. Na Wielkanoc dwaj młodzieńcy rozebrali "pigulę", wyjęli proch. Znaleźli też czaszki ludzkie, wypełnili je prochem i przynieśli do swego "magazynku" pod stodołą u jednego z chłopców. Potem handlowali prochem jak się dało - relacjonuje ich kolega Wiesław P.

Inny chłopiec kilka dni temu "kupił" od starszego kolegi siedem naboł za paczkę papierosów "Sport". Młodych nie odstraszały fakty wręcz wstrząsające. Znały przecież dokładnie wypadek sprzed kilku lat, kiedy ich koleczy Januszko i Karpiak poszli do lasu, by znaleźć jagody, a znaleźli niewypały. Bawili się nimi i... nigdy nie wrócili. W szkole uczą ich postępowania w przypadku znalezienia niewypałów, ale oni najpierw zbadają "to", obejdą, dotkną jak "starzy saperzy", a potem zgłaszają w MO lub w szkole. Zdarza się że zauważone i zgłoszone niewypały leżą długo na miejscu odkrycia. Dzieci, szczególnie chłopcy tak często mają do czynienia z niewypałami, nabojami, zapalnikami, łuskami, że wszyscy uważają się za "fachowych saperów". Nie wiedzą tylko, że żaden prawdziwy saper nie traktuje niewypałów jak zabawki. Saper myli się raz - dzieci wierzą, że się nie pomyli. Tyle razy miały niewypały w rękach, rozbierały je i wiedzą że dzisiaj miały szczęście, bo zapalnik był zarzewiały.

"Niewypały w rękach dziecka to śmierć" - głosi hasło. Czy rodzice, czy wychowawcy nie boją się śmierci swoich pociech, czy same dzieci nie boją się śmierci?!

NAŁÓG

O tym, że górników nigdy nie trzeba było zachęcać do pracy, lecz oni sami jej szukali, wiedzą wszyscy. Chyba jednak nikt nie przypuszczał, że ten



ze wszech miar godny pochwały zwyczaj może przerodzić się w nałóg. I że skutki tego mogą być groźne dla otoczenia. Wygląda jednak na to, że tak właśnie się stało. Na własnej skórze doświadczyli tego "Archeolodzy".

Pewnego ranka, konkretnie 13 lipca br. zastali oni jeden ze swych troskliwie wykonanych wykopów, dość gruntownie rozgrzebany. Można sobie wyobrazić ich miny, gdy ujrzeni dziurę wyrzytą łopatami na miejscu paleniska, które poprzedniego dnia pleczołowicie odśrońkowały lekkimi szpachelkami, w trosce, by nie uszkodzić cennego znaleziska.

Okazało się, że to jeden z zastępów zgrupowania "Górników" wiedziony, czy to wspomnianym wyżej nałogiem, czy też może ogarnięty gorączką poszukiwań skarbów, wziął się cichcem do pomocy "Archeologom".

Z całej historii wynika jeden, prosty morał: nie wystarczy chcieć, trzeba też umieć. W przeciwnym razie bądźmy przygotowani, że działaniem swym przysporzymy więcej szkody niż pożytku.

Krzysztof Skupieński

Po prostu

trzeba sobie pomagać

Wśród mieszkańców Fromborka mamy wielu przyjaciół. Do nich zalicza się pan Szymon Żydział. Jest radnym miejskim, a w tym roku został prezesem miejscowego kółka rolniczego. Nasza harcerska sprawa jest mu bardzo bliska. Stara się jak może, by młodzi ludzie w zielonych mundurkach czuli się tu dobrze. Najbliżsi jego sąsiedzi to obóz "Miasto" rozłożony na łące należącej do p. Żydziała. /Od niego też biorą wodę i prąd/. Znany i lubiany jest tu powszechnie, zapraszany wielokrotnie na wszelkie ciekawe imprezy, jest niemal uczestnikiem obozu. Współpraca jest zresztą obustronna: harcerze pomagają w zbiorach grochu, zakładali instalacje elektryczne. Kółko rolnicze natomiast udostępnia transport, wypożycza pomieszczenia, gdzie harcerze urządzają wieczerne /jak choćby ostatnia inscenizacja "Kwiaty dla Kopernika"/. Wspomnijmy jeszcze, że obozowa izolatka mieści się w zabudowa-

KONCERT NA KOMARY (c.d. ze str. 1)

kawazym! okazały się rzeźby folklorystyczne z okolic Tucholi i kaszubskie hafty. Te ostatnie, w przeważającej większości, to typowe wzory /typu tradycja - konwencja/. Najmilsze dla oka były łagodne w tonacji /brąz z beżem/ hafciki Edyty Puk z Tucholi. Co do rzeźby - reprezentowały ją małe kompozycje animalistyczne, z wyjątkiem niedużej ekspresyjnej figurki Teodora Kałuskiego ze Zdrójna, jest to kawałek rzeźbionej gałęzi z częściowo usuniętą korą; części nieusunięte niestety polakierowane - odebrało to rzeźbie połowę wyrazu. Nieszła rzecz... Druh Komendant mówi o jej autorze "Zdolny człowiek. Jak zresztą oni wszyscy. Ciągłe poszukiwa. Chociaż prawdę powiedziawszy tylko do pewnego momentu, gdy przestają być "cisi nieznani". Z chwilą zdobycia popularności wszystko się kończy, zaczynają bawić się w bardzo kolorowe polichromie, lakierowania itp. Wszystko dla rynku. Pewna część ich prac - tych oczywiście wcześniejszych - jest eksponowana w muzeach etnograficznych".

niach pana prezesa, a będziemy mieć pełny obraz wzajemnej współpracy. Kierowanie kółkiem rolniczym jest pracą ciężką i odpowiedzialną zwłaszcza, gdy piętrzą się trudności: brak ludzi do pracy, kłopska sytuacja finansowa. Gdy ktoś jest jednak z zamiłowania rolnikiem - jak pan Szymon - to można znaleźć w niej wiele satysfakcji i zadowolenia życiowego. Życie wielkiego miasta nie wszystkich pociąga. I w małym miasteczku można znaleźć swoje miejsce wśród społeczeństwa zwłaszcza gdy miasteczko jest tak urocze jak Frombork. Pan Szymon jest tu od niedawna, ale zdążył się do niego przywiązać i niełatwo byłoby mu stąd odejść, zwłaszcza, że lubi bardzo las, zwierzęta, Zalew. A przede wszystkim spokój jaki panuje tu po sezonie. Zapytany na zakończenie rozmowy, dlaczego właściwie tak troskliwie opiekuje się harcerzami odpowiada po prostu: "Gdy są jest wesoło, ciekawie, coś się dzieje. Po sezonie czekamy cały rok na ich przyjazd. A poza tym trzeba sobie pomagać - jesteśmy przecież ludźmi..."

Rozmawiał: Marek Miller

Chwilę siedzieliśmy tłukąc komary, aż nagle w ciszę poobiedniej sjeśty wdarł się - no, nie przesadzajmy, nie było to aż tak źle, dało się słuchać - więc powiedzmy nie "wdarł się", lecz nadpłynął chóralny śpiew. Przez kilka sekund z przerażeniem nasłuchiwałam, czy nie będzie to osławiona, tradycyjna i niesamowita "Dzieweczka" lub "Czerwona róża, biały kwiat", ale na szczęście grupa nuciła "Umiłowany kraj...". Druh Komendant przeniósł się do śpiewających. Sam dał się również bardzo szybko wciągnąć i udzielił chórzystom kilku światłych rad, dotyczących spraw technicznych i eksponowania chóru na ognisku. Ja klapnęłam gdzieś bądź /wspomniała trawa, b. sympatyczna trawa/ i zajęłam się szkicowaniem. Rzeźbki, hafty, totemy... O rany. Co jeszcze? Wrócę tu jutro rano, muszę zobaczyć gdzie i jak pracują. To przecież najważniejsze. Ma nadzieję, że w ciągu nocy /pięknej lipcowej/ wszystkie komary wyzdychają. Kopernikanie wcale się nie przejmują. Tył komarów, a oni nic, tylko "Ukochany kraj, umiłowany kraj...".

Następnego dnia, godzina 7.30. Idę do Kopernikanów. Wiatr jak nagle nieszczęście, my - to znaczy ja i Agent Specjalny - pies - w dodatku bez śniadania. W kleszeni chleb porwany ze stołówki nasiąka brązowym tuszem do szkicowania /butelka odkręciła się - carramba ole!/. Komary jeszcze śpią.

Godzina 11.40. Już po wszystkim. Dziś informacji udzielały mi druhny Krystyna Mitke i Małgorzata Wilińska. We Fromborku zaraz drugiego dnia poszli na Obwodnicę i polecono im wyrównać skarpe. Wyrównali. Niestety całkiem niepotrzebnie. Nieco później dowiedzieli się, że i tak jeszcze raz trzeba będzie wyrównać, a w ogóle szybciej i lepiej zrobiłby to spychacz. Bardzo byli rozczarowani tym złym zorganizowaniem pracy, bo przecież oni chcieli jak najlepiej i nie wyszło... W obozie masa zajęć, zbudowali szalowy magazyn na żywność,



KOPERNIKANIE - 70 - grupa starszoharcerska z obozu Chóragwi Bydgoskiej. Akcja "Kopernikanie" zaczęła się w 1969 r. I ma cztery fazy: I - 1969-70 Rok Pamięci Bohaterów, II - 1970-71 Rok Polskiej Nauki, III - 1971-72 - Rok Zdobywców Kosmosu, IV - 1972-73 - Rok Hołdu Wielkiemu Astronomowi. "KOPERNIKANIE 70" we Fromborku to wędrowny obóz artystyczno-kulturalny oraz fotograficzno-filmowy.

sosnową wiatę nad kuchnią, mają zamiar przebudować bramę bo ta im się nie podoba. Gotowaniem, a właściwie nadzorowaniem gotowania, zajmuje się "Babcia", p. Stefania Rychłowska, "Babcia" ma 76 lat, codziennie dochodził trzy i pół kilometra do obozu. Od wielu lat współpracuje z harcerzami i bardzo sobie chwali.



Prowadzą kronikę. Raczej stereotyp. Sztywno. Ale mają zamiar "zadzielać awangardowo" na rzecz ożywienia tejże kroniki. Druhna Mitke wydaje się być tym najbardziej zainteresowana. Chwilami mówi z odcieniem jakiejś pasji. W międzyczasie wyszło słońce, a potem znów prysnęło. Przyjechały dwie butane szkapki i przywoziły ziemiaki. Trochę zamieszania przy wyładunku /Agent Specjalny wkroczył do akcji/. Uciszyło się, czas wracać. Wznosząc antykomarowe okrzyki wychodzimy za bramę /która się nie podoba i którą trzeba zmienić/. Kawałek lasem i zaraz stary kopernikański szlak wzdłuż torów. Z westernowskim krajobrazem po bokach. Zeszyt spuchnięty od notatek. Jak fajnie! Naprawdę fajnie.



WSZYSTKO DLA ZABAWY

Milusińscy są u nas na równych prawach z dorosłymi: 22 lipca i oni mieli swój "Wesoły festyn". Oprócz loterii fantowej, wirującej patelni, którą trzeba było trafić z zamkniętymi oczyma i "celnego oka" (rzut strzałką do tarczy - rekord 10 punktów) największym zainteresowaniem cieszył się konkurs rysunkowy. Jego emocje przeżywali tak samo mocno i rodzice i 14 uczestników w wieku od trzech do siedmiu lat. Po długich debatach jury ustaliło wynik. Dodajmy jeszcze, że chętnych było mnóstwo i że wszystkie dzieci malowały kolorową kredą naprawdę ładnie. Nagrodami były przede wszystkim słodycze. Atrakcje te zorganizowali dla najmłodszych fromborczan harcerze z obozu "Miasto" i akcji "Nieobozowego lata" przy pomocy drużyny Bożeny Posusznej i druha Zbigniewa Czarnucha.

G.J.

Żyłem, byłem...



Ho, ho, gdzie ja to nie byłem. Na przykład zawitałem do Fromborka. Od razu spotkałem mojego przyjaciela Bezmiennego, który powitał mnie słowami: "Stary, tu nie wolno pić nawet piwa!!!" No, cóż, nie był to dla mnie aż taki cios, ale dla Bezmiennego... Potem "poszliśmy w Polskę" - bezalkoholową. Szliśmy od obozu do obozu, aż w którymś z kolei zaproszono nas do kuchenki. Wszedłszy Bezmienny pochylił się i szepnął: No, nareszcie coś dla mnie...

Faktycznie, w namiocie, pod pryczą, stołkiem, a nawet pod reprezentacyjnym krzesłem stały butelki - niestety /a może "ste-ty"/ puste. Przez cały czas wizyty Bezmienny śledził ponury i nie odzywał się ani słowem. Dopiero, gdy wyszliśmy - jedynie po herbatce - wybuchnął: Co to za obóz! Puste butelki...! Ja ich w prasie opiszę...! Jutro wybieramy się z ponowną wizytą do...

c.d.e.n.

/ciąg dalszy ewentualnie nastąpi/

Paweł Narcyz Danielewski



- Ja z "Na Przełaj Przez Frombork"
- A dawno tak dłużej wędruje?

NA PRZELAJ PRZEZ FROMBORK /TURNUS II/ REDAGUJE KOLEGIUM W SKŁADZIE: ANDRZEJ BOLIMOWSKI /RED. GRAF./, WATAŻKA CYRRUS /PIES I/, PAWEŁ NARCYZ DANIELEWSKI /Z-CA SZEFA, RED. NACZ./, RED. MARIA DAŃKOWSKA /SZEFA/, KRZYSZTOF DOBRECKI, ANNA FRANKOWSKA, MAREK GOŁASZEW-SKI, GRAŻYNA JASKIERNY, TERESA JASKIERNY, MIROSŁAWA JASKÓLSKA, ANKA KAWECKA, RED. WŁODZIMIERZ LEWIŃSKI /KONS. GRAF./, ANNA MAŁGORZATA LISAK, JANUSZ MILEWSKI, MAREK MIL-LER, KRYSZYNA PŁACHTA /RED. TECHN./, MAREK ROCKI, KRZYSZTOF SKUPIEŃSKI /Z-CA RED. NACZ./, DEMODEK TROP /PIES II/, EWA WIERCIŃSKA, JANUSZ WIKOWSKI /SEKRETARZ RED./.

G.Z. Zam. 33/70.

Nr E-5/80